

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt.
Prenumerata
na pocztę i w kolpor-
terów
R. 1,30 kwartału,
z odnośnieniem do domu
R. 1,75 kwartału.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
30 fen. za wiersz jedno-
liniowy.
Przy kilkorazowym
powtórzeniu udziela się
znacznego rabatu.
Reklamy:
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

29-go Listopada: Saturnina m.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 33.

Zachód słońca:

godz. 4 minut 4.

Imiona słowiańskie:

29-go Listopada: Przemysław.

Telegram.

Telegrafują nam z Mikołowa, że niektórzy księża z Górnego Śląska, którym sprawa przyszłych wyborów i głosowanie za centrowcami bardzo leżą na sercu, naradzają się między sobą nad tem:

1) w jaki sposób możnaby najłatwiej podciąć „Górnoślązakowi” wpływy i znaczenie u ludu;

2) jakimi środkami możnaby najskuteczniej zwalczać nowo założone polskie towarzystwo wyborcze na Śląsk.

Tę samą wiadomość odbieramy z Gliwic.

Wieny dobrze, że tak „Górnoślązak” jak i towarzystwo wyborcze zadaly naszym germanizatorom-centrowcom dotkliwy cios, z którego bodaj nigdy już się nie wyleczą. Jak „Górnoślązak” nie pozwoli zbić się z tropu żadnymi straszakami, tak też — jak się spodziewać należy — będzie kroczyło polskie towarzystwo wyborcze miarowo ale i stanowczo naprzód. Choćby więc nie wiem ilu księży na wzór ks. Abramskiego spełniało swą „verdamte Pflicht und Schuldigkeit”, my nie ustąpimy z raz obranej drogi, bo jak mówi psalmista, sprawa nasza na słusznosci i na prawdzie stoi.

Baczność więc rodacy, bo zbliża się zacięta walka! Po jednej — naszej stronie będzie stała słusznosc i sprawiedliwość, po drugiej — po stronie naszych przeciwników powaga kapłańska, — niestety użyta nie w celach religijnych, lecz czysto świeckich. Znależą się wprawdzie ludzie, którzy sprawę świecką będą chcieli pomieszać ze sprawami religijnymi. Ale niech czytelnicy nie pozwolą się obalamucić. Co do nas postaramy się w przyszłej tej walce o to, aby jedną sprawę jak najsumienniejsz odrozmianić od drugiej.

Głosy niewiast naszych.

Nigdy tak licznych listów nie odebrałyśmy od kobiet śląskich jak w chwili obecnej, gdy nieszczęście wali się na nas bez końca. Dola nieszczęsna redaktora naszego p. Jana Bednarskiego, którego na 8 miesięcy wygnana z ogniska domowego nieubłagana zatwardzałość serca księży katolickich, wywołała u niewiast naszych gorące wywołanie. Los biednej schorzałej żony jego, los niedorosłych dzieci rozdarło serce obywatelkom naszym. Posypały się listy, w których pełno słów oburzenia na prześladowców naszych.

Wy żony i matki kochające najlepiej możecie odczuć cały ogrom nieszczęścia, jaki się zwał na głowę biednej rodziny Bednarskich. Ci, którzy nieszczęście to spowodowali, ci którzy byli nieubłagani i żądali zadośćuczynienia od sądów pruskich za rzekome obrazy, nie mogą zrozumieć w całej pełni nieszczęścia, bo oni nie wiedzą, co to jest żona i dzieci.

Pan Bednarski przecierpi swoje i wyjdzie z kaźni cało na ciele i duszy, a Bóg nie opuści ni stroskanej żony ni dzieci jego.

Wy atoli, rodaczki, które tak jemu i rodzinie jego współczujecie, przygoto-

wujcie się powitać go godnie, gdy opuści mury więzienne. Ośm miesięcy czasu macie przed sobą. Jest to blisko rok. W tym czasie wiele zrobić możecie. Korzystajcie z niego. Uczcie dziatwę Waszą czytać i pisać po polsku. Zachęcajcie do tego znajome i przyjaciółki wasze. Opowiadajcie dzieciom waszym o przodkach naszych, którzy krew wiernie nieśli w ofierze dla ojczyzny. Niech diatwa wasza pokocha nasze dzieje ojczyste i bohaterów naszych, bo tylko miłość dla spraw ojczystych zahartuje jej wolę i pobudzi ją do czynów. A nam woli i czynów potrzeba, bo nadejdą jeszcze cięższe czasy. Zachęcajcie otoczenie wasze do czytania pism polskich, a szczególnie „Górnoślązaka”, bo gdy Wy weźmiecie się do roboty, żadna przemoc zgnieść nas nie może. Dziś zaczynają już z Wami wojować. Podnieście rzuconą Wam rękawicę i pokażcie, iż jesteście Polkami.

Interpelacja polska

w parlamencie została oddana chwilowo do sekretaryatu parlamentu, a ma zostać oddana oficjalnie marszałkowi dopiero wtedy, kiedy ogólny stan prac parlamentu na to zezwoli. Koło polskie, starając się o poparcie centrum, musiało uwzględnić życzenie wyrażone, aby z omówieniem interpelacji czekać czas pewien. Tymczasem więc oficjalnie jeszcze interpelacja nie istnieje, choć jest przygotowana i nosi podpisy 50 członków parlamentu.

Gazety niemieckie fałszywie podają treść interpelacji. Nie ogranicza się takowa bynajmniej na kwestyi kar redaktorów, na zmianie imion i nazwisk polskich, bojkocie władz wojskowych, ale opiera się na szerokiej podstawie krywd w stosowaniu praw wogóle i żąda odpowiedzi: w jaki sposób zamierza kanclerz usunąć stosunki nieczyste, wytworzone nierównomiernem zastosowaniem praw.

Jest to zatem właściwie interpelacja w kwestyi polskiej i w tym duchu będzie też uzasadniona przez interpelanta, którym będzie poseł Dziembowski.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 listopada.

Parlament obradował dzisiaj w dalszym ciągu nad taryfą celną, lecz nie postąpił ani o krok naprzód, gdyż podczas prawie sześciogodzinnego posiedzenia zajmował się tylko licznymi wnioskami, stawianymi przez socjalistów do § 11 taryfy celnej, choć wnioski te z góry już nie miały najmniejszych widoków, aby mogły być przeprowadzone. Do wszystkich tych wniosków żądali też jeszcze socjaliści imiennego głosowania.

Najpierw głosowano imiennie nad § 11 b., który odłożono na dzisiaj, ponieważ wczoraj liczba posłów obecnych nie była wystarczającą. Wniosek ten odrzucono 211 przeciw 59 głosom. Następnie obradowano nad wnioskiem przez socjalistów § 11 c., według którego z dochodów z cel obrócić się ma 49 milionów marek na zmniejszenie i zniesienie podatku od soli. Wniosek ten uzasadniał i popierał socjalista Rosenow; wniosek odrzucono 190 przeciw 64 głosom. Tymczasem już posta-

wili socjaliści nowy wniosek, do § 11 d., według którego z dochodów z cel wyznaczyć się ma corocznie 100 milionów marek na zmniejszenie i zniesienie podatku od cukru.

Wniosek ten dał znów socjaliści Bernsteinowi sposobność do dłuższego przemówienia; wniosek odrzucono 158 przeciw 99 głosom. Lecz był zaraz dalszy wniosek socjalistów, żądający znów 42 milionów na zmniejszenie cla od okowity; odrzucono go także 203 przeciw 43 głosom. Ze sobie socjaliści chcieli tylko zadzwic z całego parlamentu przez stawianie niemożliwych wniosków, dowodzi choć to, że liczby żądanych milionów postawiali takie, jakie im właśnie na myśl przyszły, a więc 49, 100, wreszcie 42. Nie chodziło im też bardzo o przeprowadzenie tych wniosków, jeżeli nawet ich własni posłowie nie byli obecni, n. p. w ostatnim głosowaniu, gdzie za wnioskiem oddano tylko 43 głosy, podczas gdy samych posłów socjalistycznych jest już więcej.

Wakujące stypendya.

Od 1 stycznia 1903 r. są do rozdania dwa stypendya po 600 mk. rocznie (płatne w ratach kwartalnych po 150 marek) dla młodzieńców zamierzających się kształcić na akademii rolniczej we Wrocławiu lub Krakowie. Zgłaszający się o stypendya winni nadesłać na ręce Sekretarza Zarządu Centr. Tow. Gospodarczego W. Pana K. Koszutskiego w Poznaniu (Półwiejska ulica nr. 5 L) następujące papiery:

1. Metrykę i świadectwo szkolne, przynajmniej ze sekundy gimnazjum lub szkoły realnej.
2. Świadectwo pryncypała, jeżeli praktykowali już jako elewi lub płatni urzędnicy w gospodarstwie.
3. Urzędowe świadectwo braku środków utrzymania na uniwersytecie.
4. Krótki życiorys własnoręcznie napisany oraz oświadczenie, że innych wsparć nie pobierają a jeżeli pobierają, wskazać rzetelnie wysokość i źródła, skąd pochodzą,

oraz

5. Podać się egzaminowi wstępnemu przed komisją egzaminacyjną Centr. Tow. Gospod., celem udowodnienia, czy są dostatecznie przygotowani praktycznie, by mogli z korzyścią słuchać wykładów na akademii rolniczej.
6. Podpisać rewers zobowiązujący, po dojeździe do samodzielnego stanowiska, do wspierania dowolnymi datkami funduszów stypendyalnych.

Stypendyaci są zobowiązani do składania po ukończeniu każdego półroczu, osobnego egzaminu przed powyższą wymienioną komisją z tych przedmiotów, których podczas semestru słuchali na akademii.

Jeżeli się stypendyat egzaminowi nie poddaje lub jeżeli egzamin wypadnie niekorzystnie, natenczas traci stypendyat prawo do pobierania nadal stypendyum.

Poznań, w listopadzie 1902.

Zarząd Centralnego Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.

Rodzice! uczcie dzieci czytać
i pisać po polsku.

Barasch poszedł w hakatysty.

Znaną jest w całym obwodzie przemysłowym firma braci żydowskich Baraschów, którzy u nas w miastach główniejszych pozakładali domy towarowe. Nie jesteście zasadniczymi wrogami domów towarowych, bo zdaniem naszym żadne przeszkody stawiane im przez tak zwany stan średni zgnieść ich nie zdołają. Lecz nieszczęściem jest, że u nas dla braku kapitałów polskich pieniądź nasz idzie do kieszeni niemieckich. Ten sam Barasch ma także składy swoje w Poznaniu, nie mówiąc już o Wrocławiu, który nas jako miasto niemieckie może bardzo mało obchodzić.

Dziwnych sposobów chwytają się bracia Baraschowie, aby zwabić sobie odbiorców. Słyszeliśmy o tem, że swego czasu urządzali koncerty w swych składach, aby zwabić publiczność. Tego lata zaś przez założenie domu wypoczynku dla zatrudnianych przez siebie ludzi, chcieli całą prasę wziąć na lep i zrobić sobie reklamę.

Najnowszy pomysł jest iście nader ciekawy. Na ziemi polskiej, zarabiając grube grosze na ludności polskiej, żydowie ci urządzają teatr germanizatorski, do którego zwabiają lud nasz pocziwy. W Gliwicach zamówili sobie przedstawienie ludowe w teatrze niemieckim i za śmiesznie niską cenę rozdawali bilety pomiędzy ludność polską. Prawdopodobnie liczą na to ci żydowie, że otrzymają pochwałę od prusaków, i pochwałę tę wyzyskują dla zwabienia sobie odbiorców niemieckich u nas, a szczególnie w miastach niemieckich.

Naszemu wiarusom w Gliwicach zwracamy uwagę na hakatystyczne popisy Baraschów i wyrażamy nadzieję, że ani jeden progu domu towarowego Baraschów nie przekroczy, również, że każdy w kółku swych znajomych uczyni to, co jest Polaka obowiązkiem w takim wypadku. Pisma poznańskie zaś prosimy o zawiadomienie czytelników swych o robocie Baraschów około szerzenia kultury pruskiej na ziemi polskiej, aby Baraschowie i w Poznaniu odczuli, że dziś bezkarnie nie uprawia się polityki hakatystycznej — nawet za pomocą reklamowania domów towarowych.

Polska.

Zabór austriacki.

Przeszło 100,000 żydów

wyemigrowało z Galicyi w ciągu dziesięciolecia 1890—1900. Fakt ten konstatuje dopiero co głoszona praca centralnej komisji statystycznej (Tom LXIII, zeszyt 1), oparta na spisie ludności z 31 grudnia 1890 a udowadnia swoje twierdzenie następującymi cyframi: Wedle spisu ludności z 31-go grudnia 1890 roku było żydów w Galicyi 772,213; wedle spisu z r. 1900 zaś 811,371. Zwiększenie to ludności żydowskiej przedstawia się we właściwym świetle, skoro się weźmie pod uwagę naturalny przyrost ludności. W ciągu dziesięciolecia urodziło się w Galicyi 315,073 dzieci żydowskich, umarło 166,966; odjawszy drugą cyfrę od pierwszej, otrzymamy jako naturalny przyrost ludności żydowskiej cyfrę 148,107. W roku 1900 powinnaby więc ludność żydowska wynosić wedle tego

obliczenia 920,320 dusz, faktycznie zaś, jak stwierdza ostatni spis ludności, żyje w Galicyi 811,371 żydów, t.j. o 108,949 mniej. Procentowo przedstawia się rzecz w ten sposób: wedle ruchu ludności powinienby w porównaniu z r. 1890 wynosić przyrost ludności żydowskiej w Galicyi 19,18 proc.; rzeczywisty przyrost wynosi zaledwie 5,07 proc. Ubytek wynosi więc 14,11 proc.

Ubytek ten da się wytłumaczyć emigracją. Żydzi galicyjscy emigrują częściej do Bukowiny (gdzie faktyczny przyrost ludności żydowskiej w porównaniu z r. 1890 przewyższa naturalny ruch ludności o 1—55 proc. i wynosi 16—24 proc.) — częściej zaś na zachód. Jest to objaw, na który dotychczas nie zwrócono uwagi. Emigranci żydowscy stanowią okragło trzecią część wszystkich emigrantów galicyjskich, skoro się zważy, że w ciągu dziesięciolecia 1890 do 1900 ubyłoby Galicyi skutkiem emigracji 302.703 osób.

Zabór rosyjski.

Sprowadzanie Moskali.

Rząd rosyjski, obsadziwszy Moskalami wszystkie wyższe urzędy w Królestwie, od lat paru zwrócił uwagę i na niższe. Coraz częściej widzimy robotników Moskali, zatrudnionych w Królestwie przy robotach rządowych. N. p. obecnie donoszą, że przechowywanie rzeczy i obsługiwanie pasażerów na stacjach Warszawa brzeska i kowelska powierzonym zostaje od 14 stycznia petersburskiemu związkowi roboczemu.

Wiadomości ze świata.

Pruskie ordery.

„Hamburger Nachrichten“ żalą się na szkodliwość, z jaką w ostatnich latach król pruski obdarza różnych ludzi wysokimi orderami, przedewszystkiem zaś brylantami do orderu czerwonego orła i orderu korony. Koszt bowiem takiego orderu są dość znaczne, bo wynoszą aż 9000 marek. Wskutek tego — pisze owa gazeta — nie można się dziwić, że suma, każdorocznie przez sejm pruski uchwalana na ordery nie wystarcza, a trzeba by i na ten punkt w gospodarce rządowej zwrócić powszechną uwagę, zwłaszcza że w kasie pruskiej ujawnia się pewna bieda finansowa. — No jeżeli się znalazły miliony na wykupywanie ziemi z rąk polskich, sejm pruski nie omieszkaj uchwalić także podatków na pokrycie kosztów połączonych z udekorowaniem orderami dostojników pruskich.

WERNYHORA

Powieść historyczna z roku 1768

przez

Michała Czajkowskiego.

76)

(Ciąg dalszy).

W drodze stary Dudar pstryknął parę razy ustami. — Już to niech sobie co chcą mówią, a Pan Sawa dobrze robi; używa świata póki jest zdrowie, taj młodość. — Nekrasa dumal a Asawuła zaczął gwizdać dumkę i tak pojechali do Dyndylowskiego futoru.

Skoro psy zaszczekały, Pan Sawa wyszedł przed chatę: wesoly, pohoży, rumiany, jasnego włosa, niebieskiego oka.

— Jak się macie Panowie bracia? I ściszał nowo przybyłych — hej Pani Motro przygotować połudenek, a po naszymu: szwininy, lininy i wódki do syta.

Czarnobrewa młodyca żywo poszła krzątać się koło połudenka, a Sawa jeszcze ściszał Nekrasa, Dudara.

— No i cóż Panie Atamanie, natłukles Moskali, przywiozles nam jaką dziewczynę? A ty stary, dawne to czasy jak my z sobą hulali?

Dudar wziął się w boki.

— Panie Atamanie, co było to i będzie, jeszcze nas robak nie stoczył; zahulamy jak Bóg pozwoli.

— Bracie Sowo — rzecze Nekrasa — może prędzej zahulamy jak nam się zdawało: Ojciec Wernyhora i szlachta Lacka w Balcie, dziś mają być w Karabelnej, trzeba abyśmy tam co żywiej pojechali; ja mój Kureń zostawiłem w Puśtelnicy, aby wszystko było w pogotowie.

Oślawiony krzykacz Wolf,

który jako wszechwładca zaciekle broń uciśnionej niemieczyny w Austrii, pokłócił się ze swymi przyjaciółmi Schönererem i Schalkiem tak dalece, że przyszło między nimi do procesu. Wolf miał się dopuścić pewnych niemoralnych czynów z krewiakami Schalka a oprócz tego Schalk zarzucił mu jeszcze różne inne brzydkie rzeczy. Aby nie upaść zupełnie, Wolf wytoczył swemu koledze proces, który się właśnie w tych dniach rozpoczął w czeskim mieście Mostach (Brux). Honor Wolfa już jest tak zaszargany a kasa jego tak nadwyższona, że jeśli proces wypadnie na jego niekorzyść, dzielnemu obrońcy uciśnionej niemieczyny nie pozostanie nic innego jak sobie w łeb paść, taki bowiem koniec biorą zwykłe ludzie, którzy sobie nic nie robią ni z wiary ni wogóle moralności, i którzy nie umieją uszanować bliźniego.

Orkan.

Paryż, 25 listopada. Wedle doniesienia agencji Havas z Buenos Aires nawiedził orkan miasto Urbano w prowincji Santa Fé, zburzył około 100 domów, zabił 5 osób i 15 ciężko zranił. Komunikacja kolejowa i telegraficzna jest przerwana.

Zamach.

Piladelfia, 25 listopada. Kiedy prezydent Roosevelt przejeżdżał wczoraj przez ulice miasta, zbliżył się do jego powozu nieznajomy młodzieniec, przebiwszy się przez szeregi policyi. Sekretarz prezydenta, sądząc, że ów człowiek godzi na życie prezydenta, odepchnął go. Aresztowany natychmiast, oświadczył ów młodzieniec, że pragnął zobaczyć prezydenta z bliska i zapewniał, że nie miał złych zamiarów. Znalaziono przy nim tylko mały szczyrek.

Strajki.

W Hawanie na wyspie Kubie wybuchł powszechny strajk. Robotnicy poniszczyli wozy tramwajowe, przyczem kilku funkcjonaryuszów odniosło obrażenia. Podczas demonstracji przed pałacem prezydenta komisarz policyjny i dwóch policyantów wyszli ze starcia poranieni, a dwóch strajkujących zabito. Także w innych stronach miasta przyszło do bójek, w których pokalczono 82 osób, z których 5 jest ciężko rannych; między rannymi znajduje się dzieciniec policyantów.

„Górnoślązak“ powinien się znajdować w każdym domu polskim!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Pomiędzy rekrutami, których w r.p. do wojska powołano, było w pruskiej armii razem 110 analfabetów, tj. nie umiejących czytać i pisać. Z tych przypadło na Prusy Zachodnie 27, na Prusy Wschod. 21, na Księstwo poznańskie 18, na Śląsk 14. Po niemiecku nie rozumiało 92 rekrutów, a mianowicie 48 z Księstwa poznańskiego, 23 z Prus Zachod., 8 z Prus Wschod., 6 z Śląska, 3 z Nadreńskiej prowincyi, 2 z Westfalii i 2 z Brandenburgii.

— W nocy z poniedziałku na wtorek skradziono z szopy, w której spali robotnicy cegielni Heuera, 3 segarki. Złodzieja dotychczas nie wykryto.

— Kupiec Sachs stąd, o którego aresztowaniu wczoraj donosiliśmy, spalił po ogłoszeniu konkursu swoje książki kupieckie, gdy przez pomyłkę woźny sądowy przyniósł je do niego zamiast do zawiadowcy konkursu. Wytoczono mu sprawę o nierzetelne bankructwo.

Mysłowice. W poniedziałek wieczorem wybuchł pożar w cegielni Mühllego, która została prawie cała zniszczona. Szkody są wielkie, gdyż budynki były tylko nisko zabezpieczone.

Król. Huta. Hołda węglana przy kopalni „hr. Laury“ pali się już od dość dawnego czasu, i nie ma jeszcze wido-ków, aby móżdż pożar opanować, chociaż bez przerwy, dzień i noc pracują ludzie, aby ogień stłumić.

Chorzów. Tutejsza agentura pocztowa zamieniona zostanie od 1 stycznia 1903 r. na urząd pocztowy III, i wynajęto już w tym celu mieszkanie w nowym domu przy ul. szkolnej, gdzie nowy urząd pomieszczony zostanie.

Dolne Dajduki. 21 letnia córka inwalidy górniczego Józefa Pacona wyszła w zeszły czwartek z domu i dotychczas nie wróciła. W liście, zostawionym w domu, napisała, iż zamierza sobie życie odebrać. Wszelkie poszukiwania były daremne.

Panewnik. Ponieważ rejencya zezwoliła na osiedlenie się ks. ks. Franciszkanów w Panewniku, więc też jeszcze w grudniu b. r. przeniesie się tamteśd kilku księży z góry św. Anny i zamieszka w najętym na ten cel domu.

Kochłowice. Prace przy budowie kolei musiano z powodu srogięgo mrozu w zeszłym tygodniu zupełnie przerwać. Prace te, rozpoczęte w maju b. r., w czasie tym znacznie już postąpiły naprzód, i tak prace ziemne pod dworzec są już prawie zupełnie wykonane.

Bytom. Na kopalni „Heinitz“ przy-

gniotły spadające węgle górnik Franciszka Hefflera i tak ciężko go poraniły na głowie i rękach, iż trzeba go było umieścić w lazarecie.

— Przechwycono wręczając dawno poszukiwanego zbrodniarza Gajdzika, który był swego czasu uciekł podczas transportu do więzienia w Brzegu. Ułotnił on się za kordon, lecz tamtejsza policja go przytrzymała i wydała pruskiej, która go na razie umieściła w Bytomiu. Stąd przewieziony zostanie Gajdzik ponownie do Brzegu, gdzie będzie udsiadywał swą 7 letnią karę więzienną.

Ruda. Szosowa ulica ulegnie zupełnie odnowieniu, gdyż zostanie wybrukowaną kostkowymi kamieniami z granitu.

— Aby zapobiedz brakowi mieszkań wybuduje zarząd kopalni dla swych urzędników dom familijny o ośmiu mieszkaniach.

Zabrze. W nocy z piątku na sobotę włamali się złodzieje do znajdującego się na dworcu kantoru handlarza drzewa Grünfelda z Bytomia, a nie znalazłszy pieniędzy, zabrali ze sobą rozmaite przybory do pisania.

— Połączone obwody Stare i Małe Zabrze i Dorota liczą razem 44369 mieszkańców. Gmina Dorota sama wykazuje według najnowsze zestawienia 11267 mieszkańców. W ciągu roku przybyło 462 osób.

— W poniedziałek aresztowano 85-letniego inwalidę Szymczaka, który był zupełnie pijany, lecz stan jego tak się pogorszył, że przewieziono go do baraki dla chorych na cholera, gdzie wkrótce potem umarł. — Taki jest los pijaka nalogowego.

Gliwice. Pewien czeladnik szewski zabawił się w kawiarni do 4 rana, gdzie zrobił znajomość z jakimś młodym człowiekiem, z którym też wyszedł z kawiarni. W drodze nieznajomy poprosił go, aby go przyjął na nocleg, na co czeladnik chętnie się zgodził. Ledzi jakież było na drugi dzień jego zdziwienie, gdy przebudziwszy się, zauważył, że gość jego już znikł, a z nim razem nowy żakiet zimowy i portmonetka z pieniędzmi, należące do gościnnego czeladnika.

— W powiecie naszym jest jeden tylko Polak w urzędzie wójta, i to pan Grofik w Łanach. P. G. wprawdzie dostatecznie włada językiem niemieckim o tyle, aby móżdż sprawować swój urząd, lecz nie jest w nim znów tak biegłym, aby bez wszelkiej obawy niezrozumienia czegoś i skutkiem tego powiedzenia nieprawdy mógł zeznawać po niemiecku przed sądem. Dotychczas też słusznie dodawano mu zawsze do pomocy tłumacza. W ubiegłą sobotę wójt Grofik

banistów; weszli dwaj chłopcy, w czerwonych kurtkach, w czarnych matniastych szarawarach, ich kibić smukła i w pasie przecięta; czuprynami w tył zarzucili, wzniesli teorbany w górę, zatupotali trapaka, po wszystkich strunach brzdękali palcami, i pieszcząc holobce, do siebie poskoczyli. Na przemian brzęczą teorbami. Przemian brzmia tłusta piosnka; to w prysyudy zawiodą, to okracz leżą do siebie jak żaby, albo hopki tną w górę, aż po grzbiecie pięta się śmigają. Sawa wesół pieszcz w ręce i wola: — Chwacko Holubi chwacko Szelest! dalej jeszcze! — Kozaczeta skaczą jak djaby w ukropie, z nich pot cieknie a z podłogi drzazgi lecą. Nekrasa się uśmiecha, bo do kozackiego tańca, radością pryska kozacza dusza. Stary Dudar z piersi zaśl gromką pieśnią, a Motra i dziewice jak szalone w podrygach noszą się po drugiej izbie.

W środku tańca wszczął się łomot za futorem; psy w pole ujadają: wybiegli wszyscy przed izbę, aż tam słuchać tentent koni, i tłumny gwar głosów ludzkich. Niezadługo czeredą zajęchali jeżdżące: to ojciec Wernyhora, to Panowie Lachy i Mirzowie Tatarscy. Sawa zaprasza do izby i hojnie gości raczy, co kto lubi tem go darzy. Tatar ma kobyle mleko i baranine, Lach kurkę pieczoną i stary miód, a Kozak szwiniry i wódki dostatkiem. U Pana Sawy na niczem nie zbywa, a jak w dziesięciorgo Bożego przykazania, wierzy w świętą prawdę, że kiepska tam naraża gdzie głodno w żołądkach, a ckiwo po głowach; na czczo tylko do spowiedzi iść przystało, zresztą w każdym innym razie lepiej sobie podjeść do syta, podpić do haustu.

Jedzą, piją, bandurzą, już czas byłoby zabrać się do spoczynku, ale Wernyhora wszczyna rozmowę.

— Panowie Bracia, trzeba coś postanowić, a to bałakamy jak Żydzi w szkole i sami siebie nie rozumiemy. Na to Pan Sapieha.

— Dobrze mówi Ojciec Wernyhora, obierzmy Marszałka i zawiążmy się w radę.

A sześciu szlachty krzyknęło:

— Wiwat! Obierzmy Marszałka!

Jeden mówił:

— Ja proszę ojca Wernyhore!

Drugi zawołał:

— Ja głos mój daję za Panem Sapieha!

Trzeci wrzeszczał:

— W Zaporozkiej ziemi jesteście, najprzystojniejsi powierzyć Marszałkostwo Panu Atamanowi Nekrasie.

Czwarty na całe gardło zawodził:

— Gospodarz domu niechaj będzie naszym Marszałkiem!

Jakubaga i Mirzowie milcząc, przypatrywali się sejmikowemu nieladowi. Nekrasa się niecierpliwił, Sawa dolewał trunku w szklanki, a Dudar pokreśliwszy wąża:

— Posłuchajcie Panowie Bracia szpakowatej głowy; mało mleka daje ta krowa co głośno ryczy, i my jak wiele będziemy krzyczeć to mało zrobimy; gdzie dużo zachodu tam mało przybytku.

Nekrasa podchwycił:

— Co tu radzić, siadać na koń i w, a, c na Moskali.

Sawa gotów i na to:

— Ja każę konie kulbaczyć, i poszlę przodem do Kureni.

I skoczył ku drzwiom.

Wernyhora zatrzymał jego zapęd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znów miał sprawę przed sądem lawniczym, lecz przewodniczący tegoż inne zajął stanowisko od swych dawniejszych kolegów w urzędzie, wyrażając się z wielkim zadziwieniem, jak może istnieć jeszcze urzędnik pruski, z którym nie można się ani przed sądem porozumieć po niemiecku. — Wielce uradowane są naturalnie z tego rozmaite białe i anagiry; pisząc, że dni ostatniego wójta polskiego w powiecie gliwickim już są policzone. Nasz bo już to ani nie dziwi — znamy inne, lepsze sprawy.

Tarn. Góry. W przyszłym roku odbędą się tutaj jarmarki kramne 10 marca, 11 sierpnia i 10 listopada; jarmarki na bydło przypadają na 7 stycznia, 11 marca, 6 maja, 12 sierpnia, 30 września i 11 listopada.

Radzionków. W tych dniach spalił się dom, zamieszkały przez dwie rodziny robotnicze, do szczętu. Straż pożarna, która nadbiegła z kopalni Radzionkowskiej, nie mogła pomóc i zdołała tylko sąsiednie budynki uratować.

Racibórz. W sobotę rano znaleziono samotnego chłupnika Skorkę w Ostrogu w mieszkaniu leżącym bez życia w łóżku. S. był zupełnie rozbrany, a przy łóżku stała faszka od wódki. Jak się zdaje, chciał on się pewnie wódką rozgrzać, ponieważ w pokoju było bardzo zimno, a wreszcie upiwszy się, zmarł.

Opole. Przy sypaniu kopców ziemniaków znaleziono w ogrodzie soltysa Kokota w Popielowie garnek, w którym mieściło 3000 sztuk srebrnych pieniędzy z roku 1540 do 1642. Pieniądże te noszą wizerunki książąt śląskich, brandenburskich i pruskich, oraz ówczesnych cesarzy niemieckich.

Z Galicyi

Straszną śmiercią zapłaciła swą lekomyślność 18-letnia córka kupca Schamrotha w Krakowie. Używała ona do rozpalenia ognia nafty, tak że w jednej chwili stanęła w płomieniach. Na jej wołanie nadbiegli rodzice, lecz nieszczęśliwe dziewczę odniosło tak straszne poparzenia, iż nastąpiła śmierć, zanim jeszcze przybył lekarz. Stara to piosenka; powodem bezmyślna nierozwaga, a skutkiem śmierć lub kalectwo.

Wielkopolska.

Los redaktorów. W czwartek rano rozpoczął pan Hieronim Stefanowicz, redaktor „Gazety Polskiej” odsiadywać w więzieniu kościańskim dwumiesięczną karę za artykuł pod tytułem „Kościąn a Września”. — Po tej karze czeka p. Stefanowicza jeszcze kara 3 tygodniowa za obrazę „kriegerów” w By-

tomiu a prócz tego grożą mu dwa procesy prasowe.

Niemcy toną w morzu polakim. Od 1 kwietnia przyszłego roku nastąpi znaczna wymiana urzędników z obwodów poznańskiej dystrykcyjnej na urzędników z obwodów innych dystrykcyjnych, przytem chodzi o sprowadzenie na kresy wschodnie żywołów, które są osobliwie zdolne do stawiania oporu dążnościom polonizacyjnym.

Wybory do rad miejskich w Księstwie poznańskim. W Nakle wybrano w III klasie 2 Polaków, a w II klasie 1 Polaka. — W Czempiu wybrano w II klasie 2 Polaków, Antoniego George i Wincentego Iwaszkiewicza, w III klasie dr. Stanisława Barlica. W I klasie wybrano żyda. — W Jutrosinie wybrano w I klasie kupca Wilhelma Rosenbauma, w II klasie piekarsza Otona Woyczaka, w III klasie kupca Antoniego Karolewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wolff czyści swój honor.

Mosty (Bruex). Proces Wolfa przeciw Schalkowi i towarzyszom budzi wielkie zajęcie i odbywa się przy licznej publiczności. Sąd dopuścił 85 świadków, między innymi posłów: Baureuthera, Beurlego, Doberniga, Erlera, Haucka, Grossa, Ira, Kittla, Kliemana, Kutschera, Lemischa, Malika, Pachera, Reinigera, Schoenerera, Schreitera, Skeneego, Steina, Sylwestra, Schana i Walza. Nadto znajdują się wśród zacytowanych świadków: pani Seydlowa, prof. Seydl i pani Tschau.

Usiłowany zamach na serbskiego premiera.

Budapeszt. Z Semlinu donoszą tu, że na serbskiego ministra spraw wewnętrznych Todorowicza usiłowano onegdaj wykonać zamach morderczy. Mianowicie, gdy minister opuszczał gmach Skupczyny, strzeliło doń z okien koszar artylerzystów trzech nieznanymi mężczyznami. Kule jednak nie trafiły ministra. Następnie jeden ze sprawców rzucił się z nożem na ministra i chciał go przebić, ale przechodnie wyrwali mu broń z ręki. Sprawca zdołał uciec.

Zakony we Francyi.

Paryż. „Temps” potwierdza wiadomość, że z 61 kongregacji męskich, które otrzymały upoważnienie ze strony rządu, tylko 6 według zapatrywania rządu posiadały aprobatę. Liczba kongregacji żeńskich, które zwróciły się do rządu o potwierdzenie, wynosi 515. Badanie ich podań jeszcze nie ukończono.

Wzburzenie na Martynice.

Paryż. „Liberte” donosi, że wedle prywatnych listów, które nadeszły z Martyniki, panuje wśród tamtejszych murzynów wielkie wzburzenie. Gubernator nie odważa się udać choćby na krótko do wnętrza wyspy z obawy, aby jego odjazd nie był hasłem do rzezi białych.

Rozruchy antyamerykańskie w Hawanie.

Londyn. „Times” donosi z Hawanny, że niepokoje, jakie tam wybuchły, mają charakter antyamerykański. Miasto znajduje się w rękach motłochu, który jest w najwyższym stopniu wzbudzony i szerzy demonstracyjne okrzyki: „Precz z Amerykanami”. Wczoraj przyszło do starcia, a 10 ludzi padło ofiarą bójek. Ameryka będzie zmuszoną do czynnego wkroczenia.

Od Redakcyi.

Pani F. Kopytkiewiczowa w Krzyżowicach. Korespondencję Pańską otrzymaliśmy, ale nie możemy jej pod żadnym warunkiem w całej jej rozciągłości umieścić. Ześmy poprzedniej korespondencji nie zużytkowali w całości, nie nasza w tem wina, bo nie wszystko, co nam ludzie nadsyłają, nadaje się do gazety. I redaktor a tak samo korespondent musi się uczyć pisać stosownie do potrzeb ogółu, a nie jak się komukolwiekby podoba. I tu zastosować można zdanie owego górala-Słowaka, który powiedział: Kto ma dobre hławy, musi się uczyć tri lata, kto ma słabe hławy, musi się uczyć aż do śmierci. — To co nam Pan pisze o rozpowszechnionem czytelnictwie w Pańskiej wiosce, niezmiernie nas cieszy; nie wiedzieliśmy bowiem, że w Krzyżowicach tak dużo czytelników gazet polskich. Sława za to Krzyżowianom! Oby inne wioski w powiecie pszczyńskim chciały iść ich śladem. — Co się dotyczy owych dwu dzielnich kobiet, dowiedzieliśmy się, że jedna z nich zmusiła męża do wystąpienia z kriegierferajnu, druga zaś nie pozwoliła nawet wstąpić „swojemu” do kriegierferajnu. Korespondent nasz miał więc słuszną. Swoją drogą nas to ani nie ziębi ani nie parzy, gdy nam Pan grozi kłatkami sądowymi. Widocznie w Krzyżowicach muszą być ludzie bardzo obeznani z prawem karnem! Może tam macie jaką akademię, która was kształci na prokuratorów (sztaacanwałtów)? — Zresztą jak z listu Pańskiego wynika, Pan musicz być kriegierferajnistą, a do takich ludzi nie mamy wielkiego nabożeństwa, bo kto chce być porządnym kriegierferajnistą, nie może być porządnym Polakiem i odwrotnie. A więc do milego....!

Sprawy towarzystw.

Zawodzie. Towarzystwo katolickich młodych i młodzieńców pod opieką św. Szczepana z Zawodzia i okolicy urządziło swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę 30 listopada o godz. 4 po poł. w lokalu p. W. na D., na które prosi się o jak najliczniejszy udział; goście mile widziani. Zarząd.

Szopienice. W przyszłą niedzielę odbędzie się o godz. 4 po południu w lokalu p. Pakuły (sala Sokola) na Wilhelminie posiedzenie Towarzystwa kobiet. Uprasza się o liczny udział członkiń i gości.

Zarząd Tow. Kobiet w Rozdzeniu.

Król Huta. Kółko Towarzystwa odbędzie swe przyszłe posiedzenie dnia 30 b. m. o godz. 1/6 po południu na sali Hylińskiego przy ulicy Następcy tronu. Uprasza się szan. członków jak i gości o liczny udział, gdyż będzie piękny wykład pewnego członka. Uwiadomiamy się też członków, że próba śpiewu odbędzie się o godz. 1/5. Zarząd.

Głiwice. Nadzwyczajne generalne zebranie Towarzystwa katolickich robotników dla Głiwic i okolicy odbędzie się w niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 4-tej po południu na górnej sali p. Matuszka (Nowy Świat). Ponieważ chodzi o wybór całego zarządu, przeto uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Kazimierz Koppe, prezes.

Łabęty. Związek pszczelarzy obchodzi w niedzielę 30-go b. m. drugą rocznicę swego istnienia w następującym porządku. O godz. 1/4 na to zebranie się członków z oznakami na sali posiedzeń, skąd wspólny wyjazd do kościoła na nabożeństwo na intencję związku. Po nabożeństwie wspólny obiad w sali posiedzeń. Członkowie biorący w nim udział, winni p. Miemca najpóźniej przed nabożeństwem uwiadomić, aby liczba obiadów zamówionych mogła być przygotowana. Po obiedzie zaraz posiedzenie miesięczne (walne) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z ubiegłego roku. 2) Mowa okolicznościowa przez pewną wybitną osobę. 3) Rewizja kasy i biblioteki, do czego jest konieczne uiszczenie się z zaległych składek i zwrot pożyczonych książek. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wolne wnioski. O jak najliczniejszy udział szan. członków oraz mających chęć członkami zostać, uprasza Zarząd.

Rybnik. Towarzystwo Polsko-Katolickie odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 30-go listopada o godz. 4 po poł. na zwykłej sali posiedzeń. O liczny udział uprasza Zarząd.

Boguszowice. Tow. katolickich robotników odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę 30 listopada punktualnie o godz. 3-ciej po południu. Pod obradę przyjdą: ewentualne urządzenie chojki i obchód rocznicy założenia Towarzystwa. Uprasza się dla tego wszystkich członków, ażeby powinniści swych względem Towarzystwa nie zaniedbywali i zeszli się jak najliczniej na posiedzenie. Zarząd.

Bottrop w Westf. Zgromadzenie miesięczne Towarzystwa św. Jacka w Bottrop odbędzie się w niedzielę 30 listopada o 4 godz. po południu, (jeżeli będzie polski niespór, więc po niesporach) na sali p. Kirschbauma; na porządku dziennym: płacenie składek miesięcznych i przyjmowanie nowych członków. O jak liczniejszy udział szan. członków prosimy Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 26 listopada. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i tonygach za 100 kg.		
	pląkny	łredukt	połed.
Pszenica biała - - - -	15,50	14,30	13,30
Pszenica żółta - - - -	15,40	14,20	13,20
Zyto - - - - -	13,30	12,70	12,00
Jęczmień - - - - -	14,20	13,70	12,30
Owies - - - - -	13,30	12,80	12,30
Groch „Viktoria” - - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - -	18,50	16,80	15,00

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Gromada w Rzeczycach.

5) (Ciąg dalszy).

Lecz gdy już pierwsze pragnienie byli zaspokoił, odezwał się Joško, który dotąd wcale jeszcze nie gromadzie nie był przemówił:

— Słyszałem, Panie wójcie, że zamysłacie wprowadzić do naszej wsi stowarzyszenie wojskowe. Jeżeli to jest prawdą, to wam powiadam, że się nigdy na to nie zgodzę i całą wieś pobuntuję przez nasze kobiety; a przytem w gazetach polskich was każę opisać. Stowarzyszenie wojskowe? A to na co? Żeby się więcej mowa niemiecka krzewiła i duch hakatyizmu rozpierał? Któż z nas był w wojnie? A choćbyśmy i wszyscy byli? Czy nam za to wolność narodową dano? Dość już tych źródeł widzialnych i niewidzialnych, któremi nam ducha swojskiego zakalić chcą! I powiadam, że przy pierwszym kroku do tego założenia wieś pobuntuję i opisać was każę. Wtedy będziecie mieć powagę wójtowską.

Gromada siedziała milcząco. Wystąpienie Joška było gwałtowne, a jednak widocznym było, że cała gromada jest jego zdania, choć jej się aż żal zrobiło biednego wójta, który siedział zahukany, zmartwiony. Ale wnet przyszedł mu w pomoc Korczewski i tak mówił po-
czął:

— Panie Joško, powoli. Jak dotąd spokojnie obradowaliśmy, tak też aż do końca powinno być. Do założenia tego stowarzyszenia jeszcze daleko i ufam Bogu, że dopóki Rzeczycy Rzeczycami, to w nich stowarzyszenia takiego nigdy nie będzie. Wprawdzie wójt nosił się

z tą myślą, bo go niektórzy z innych pobliskich związków wojskowych do tego namawiali, a i ze strony urzędowej dawano mu pewne wskazówki; atoli sprawa za doradą rozumniejszych naszych ławników upadła. Panie Joško, nie dziwcie się, wójt jako urzędnik musi się liczyć ze wszystkimi, bo jest rzecznikiem i przedstawicielem wszystkich. Wyście jednak niepewność głosów poczytali za fakt spełniony; tymczasem na chwałę Rzeczyc i wójta naszego i całej gromady u nas nigdy nie powstanie stowarzyszenie wojskowe. My raczej krzycząc się zaczniemy wkrótce około założenia stowarzyszenia sokolego dla naszej młodzieży.

— Brawo — rozległo się jak grzmot w gromadzie.

— A czy tak samo ze śpiewem niemieckim w kościele? — zabrzmiał znowu niestrudzony Joško.

— Tak samo — Panie Joško — odparł Korczewski — choć zapewnić nie mogę, czy na zawsze. Dopóki żyje nasz pocziwy ks. Faraż, który się obracał w wichurze walki kulturalnej, dopóty ani niemieckiego, ani łacińskiego śpiewu w naszej świątyni nie będzie. Mogę za to ręczyć. Ale gdy oczy zamknie, nie mogę ręczyć.

— To my będziemy czuwać nad naszym pięknym śpiewem polskim — wołała gromada.

— Otóż — ciągnął dalej Korczewski — napierano na wójta i ze strony nauczycielskiej i patrona i ze strony pobliskich dworów niemieckich i naszego miasta powiatowego, które w herbie ma trzy głowy koźle, ale myśmy go od tego odwieśli. Mogliśmy, bo jak powiedziałem, nasz pocziwy ks. Proboszcz na nasze zapytanie powiedział: „Niemiecki

śpiew? Dla kogo? Kto będzie śpiewał? Nauczyciele? A lud? Kto to zrozumie? Ja tu pracuję od trzydziestu lat, i wiem, że tu Niemców nie ma. Jak tu będą wszyscy Niemcami, czego Boże nigdy nie da, to inaczej porozmawiamy. Choćby mnie już nie było, bo bym ze zmartwienia umiał. Ja muszę dbać o dobro owieczek; bo z tego będę zdawał rachunek Bogu, a nie z tego, czy przez niemiecki śpiew kogo ucieśzę i łaski sobie u niego zaskarbuję. Tych nie potrzebuję, ale was potrzebuję; bo widzicie, trzeba nowych organów.” A myśmy rozróżnieniu odpowiedzieli: „Będą, jeszcze w tym roku będą, aby nam pięknie do śpiewu polskiego towarzyszyły. Zaraz będą, kochany i czcigodny Panie Faraż! A on rad nam był; bo nas głaskał, pocieszał, w końcu poczęstował kieliszkiem węgryzyna, pożegnał nas. Czy to nie było piękne zakończenie sprawy, Panie Joško? Co?”

— Znakomitel! Chwała Bogu! A to czemuście mi przedtę o tem nie powiedzieli?

— Niech wójt odpowie — odparł wymijająco Korczewski.

— A dyć to było we czwartek — podsunał wójt — nie spotkaliśmy się.

Już od dłuższego czasu pisarz gminny kręcił się niespokojnie na ławie. To chwycił za filcowy kapelusz, to go odkładał, to znowu brał i miał w rękach potwornych. W końcu wstał Pan Galaś i pokłoniwszy się jak słoń, bo był człek ogromny, rzekł:

— Czekać mi jeszcze różne sprawy. Pozwólcie, wójcie, że odejdę.

— Dobrze. Dobra noc — odparł wójt.

— Żegnajcie — zwrócił się pisarz do ławników — ale ostrożnie z wnioskami narodowymi.

— Dobrze, dobrze, idźcie już, Panie nauczycielu — zawołało kilku z gromady.

A drwił hubiący Haroska krzycząc jeszcze za odchodzącym pisarzem:

— Idźcie, bo tu jeszcze Września przyjdzie pod obradę. Dobra noc, he!

— Dobrze, że odszedł — zauważył Gregór, gdy się już furka za nauczycielem Galasiem była zamknęła — bo swobodnie możemy rozprawiać. Zawsze to człowiek kępuje, gdy pragnie mówić wobec kogoś, który podziela i podzielać musi inne przekonania. Wierzę mi, gospodarze i bracia, nieraz to się sam lituję nad położeniem naszych biednych nauczycieli. Są oni jakby pomiędzy młotem a kowadłem. Oto, prawie wszyscy pochodzą z naszej krwi, powinni zatem czuć i myśleć, jak my czujemy i myślimy. Owszem, szlachetnie czuć i wzniosle myśleć powinni, bo otrzymali wychowanie i wykształcenie. A jednak nie mogą. Nie wolno im. Oni się muszą ze swoich uczuć swojskich i z myśli polskiej wyzuć, a nagiąć się do karbów i przepisów niemieckich. Kto tego nie uczyni, nie otrzyma posady. Ztąd pochodzi, że pomiędzy nauczycielami oprócz pensjonowanych starych weteranów nie znajdziecie ani jednego, któryby szedł ręką w rękę z ludnością polską na Śląsku; stąd też pochodzi, że ich ludność nasza nie lubi, bo instynktem odgaduje i widzi w nich wrogów sprawy jego. Ja ich pojmuję i wierzę mi, nieraz się nad ich położeniem lituję. Nie jest to ich wyłączna wina. Winien jest kto inny.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dr. med. Śmierzchalski.

Przyjmuje
w dni powszednie:
od 1/9—1/11 przed południem,
od 2—4 po południu.
W niedziele i święta:
od 9—10 przed południem.

Księgarnia Katolicka Pawła Turczyka w Mikołowie

poleca szanownej Publiczności
wielki skąd książek modlitewnych,
rózańce, szkaplerze, krzyżyki, figury, lichtarze,
różne powieści, instrumenta muzyczne, skrzypce,
harmoniki, oraz wszelkie przyrządy muzyczne,
sztuczne kwiaty i liście, zabawki dla dzieci,
papier listowy z polskimi napisami, kartki
szkolne, elementarze polskie.

Agentura „Górnoślazaka”.

Najtańszy skład skór

dla szewców i siodlarzy
w **Zabrze**, ulica Cesarzewicza 7, jest u
Morica Pinkusa.

Kufarki dla wracających z wojska (rezerwistów).

Budowniczy Kazimierz Liersch w Bytomiu

na G. Śl., ul. Klukowicka 10
wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:
szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia itd.
Podjęmę się
zupełnego wykończenia budowli,
a na życzenie przyjmuję nadzór nad wykonaniem
wszelkich prac budowlanych.
Ceny bardzo umiarkowane.

W. SAMARZEWSKI

Królewska Huta, ul. Piotra 14.

Pracownia męskich ubiorów
wszelkiego rodzaju.

Modne materye mam zawsze na składzie.

Skora i rzetelna usługa.

Jak najniższe ceny.

zalożone 1874. **F. Menzel, Gliwice** założone 1874.

Państwowo egzaminowany bandażysta.

Najstarszy interes górnośląski!

Opaski na rąpy (Bruchbänder) bez sprężyn.

Przyrządy do prostego wstrzymania itd.

Cenniki za darmo i franco.

Parowa stolarnia

Jeziółkowskiego na Górach Tarnowskich

„REDEBERG”

poleca po tanich cenach

dziewierz, okna, deski na dyliny (podłogi)
heblowane i szpundowane.

Przyjmuje zamówienia na

- całe urządzenia domowe •
z dobrego i suchego drzewa.

Baczność Rodacy!

Otwarcie interesu w Rybniku.

Jedyny polski skład mebli na Rybnik i okolice.

Polecam Szan. Rodakom mój

bogato zaopatrzony skład mebli

od najskromniejszych do najgustowniejszych.

Wykonuję także prace budowlane po tanich

cenach i ręczę za trwałość materjału.

Częściowa odpłatność dozwolona.

Z szacunkiem

Michał Kaniewski,
RYBNIK, ul. Raciborska nr. 137.

Niniejszem donosimy Łaskawym Odbiorcom naszym, iż powierzyliśmy

generalną agenturę na Śląsk

firmie

Hariewicz & Postrach, Wrocław,

Altbüßerstrasse 61

i prosimy uprzejmie nadsłać wszelkie zlecenia wprost firmie powyższej.

Z wysokim szacunkiem

Wichrowski & Święcicki, Fabryka papierosów,
P O Z N A Ń, Piekary 7.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, donosimy uprzejmie, że mamy **zawsze**
na składzie **znazne zapasy papierosów i tytoni firmy Wichrowski**
& Święcicki i polecamy ten towar wyborowy łaskawym względem Szanownych naszych
Odbiorców.
Z wysokim szacunkiem

Dom importowy HARKIEWICZ & POSTRACH,

Telefon 3911.

WROCLAW, Altbüßerstr. 61.

Największy i najsiarszy

skład skór

S. Pinczower, Bytom, ul. Krakowska

Dostawca skórzanych i nieprzemakalnych

ubrań dla górników.

Ochrona przeciw molom „BLITZ”

środek na pluskwy „WANZOL”

proszek na owady „RUSSIA”

są najlepsze środki dla zniszczenia owadów.

Udzielam rady i pomocy w tępieniu myszy i szczurów.

Pierwszy górnośląski Instytut tępienia owadów

właściciel Antoni Schymański

w Gliwicach, ul. Fabryczna nr. 4.

Odsprzedających poszukuję w każdej miejscowości.

Kto chce tanio

i dobrze kupić,

niech idzie do

Lud. Jadowskiego

Katowice

Holtzestr. 2.



Kalendarze na 1903.

Nadzwyczaj obfite w treść doborową, ozdobione
pięknymi ilustracjami i obejmujące ogromny i znako-
mity dział humorystyczny są **kalendarze Fr. Friedla**
a mianowicie:

Posel ludowy 60 fen., Kalendarz rodzinny

1 mrk., Kalendarz robotniczy 1 mrk.,

Kalendarz polskiego żołnierza 1 mrk.,

Uniwersalny kalendarz polski 2 mrk.

Są to najlepsze kalendarze polskie, które w każdym

domu polskim znajdować się powinny.

Zamawiający 6 egzemplarzy, otrzymuje 7 za darmo.

Osoby zajmujące się rozprowadzaniem otrzymują znaczny

rabat. Wysyłka następuje tylko za gotówkę.

Franciszek Friedel, wydawnictwo kalendarzy,

we Fryszacie, Śląsk austr.

Paweł Lotter,
mistrz szewski

w Katowicach, ul. Grundmanna 36

naprzeciwko składu obrazów p. Rzepki

poleca swój bogato zaopatrzony

skład obuwia

dla dzieci, kobiet i mężczyzn

po nadzwyczaj korzystnych cenach.

Próba tylko zapewni stałych odbiorców.

Bardzo ważne dla nadchodzących wyborów
jest

Prawo o zebraniach i stowarzyszeniach w państwie niemieckim,

opisujące:

Zebrania w miejscach zamkniętych, sprawy
publiczne, polityczne, kto ma donieść policji
o zebraniu, której policji trzeba donieść,
obowiązki i prawa policji, rozwiązanie zebra-
nia, zebrania pod gołym niebem,

prawa robotników

zbierania składek i obronę prawną.

Dodatek zawiera: Prawo o rozszerzeniu praw i dru-
ków oraz zestawienie wyroków najwyższych trybunałów.

Kto się chce pouczyć, ażeby w danym razie wiedzieć,
jak sobie w obec policji postąpić, niechaj się jak najspie-
szniej w ten tak niezbędny podręcznik dla każdego
Polaka zaopatrzy; kosztuje on 60 fen., z przesyłką 65 fen.
i jest do nabycia w wszystkich księgarniach polskich, oraz
w księgarni **Antoniego Stoca w Katowicach G. Śl.**

Opadki kawy tylko w Holandyi.

Spółka holenderska

wywożenia kawy „Jawa”

Maestricht A 351 Holandya (Holland)

rozsyła przez zaliczkę za 9 m.

w paczkach pocztowych po

10 funtów prawdziwą czy-
stą pod gwarancją świeżo

paloną

holenderską kawę Jawa

oceną franko do domu.

NB. Cena sklepowa w Niem-
cach równie dobroci wynosi za

funt 1,40 mrk.

Odważny wygrywa

Ciągnięcie 1 grudnia.

Rocznie 12 ciągnięć wy-
grywających z odmiennymi

głównymi wygr. po mk.

300 000

175 500, 135 000, 120 000,

90 000, 45 000, 30 000 itd.

„Każdy los do wygrania”

poleca składające się ze

100 członków Towarzy-
stwo losów seryjnych.

Miesięczna wkładka 3,— i 6,50 m.

L. Lübbes,

Lubeck & (Lubeka).

Baczność Wiarusy!

Polecam się jako malarz

obrazów na płótno i blasze.

Również wykonuję dobrze

i tanio wizerunki na Boże męki,

krzyże i ołtarzowe.

Proszę o łaskawe poparcie

mego interesu.

Józef Maciejowicz

malarz i pozłotnik.

Leśnica G. S. (Leschnitz OS.)

Drzewo klockowe

na opał w większej ilości

mam do sprzedania.

Jan Dziubiński,

Karbowia pod Katowicami.

Nowość!



Nowość!

Elektryczna
lampa
kieszon-
kowa

wydać piękne i silne światło
za pomocą guzika. Nie-
zbędna każdemu górnikowi,
gospodarzowi, jak w ogóle każ-
demu człowiekowi. Sztuka ko-
sztuje 3,50 mrk. Przy odbiorze
5 sztuk po 3,25 mrk. wysyłam
franko. Pieniądze proszę prze-
słać naprzód, gdyż za zaliczką
nie wysyłam, ponieważ porty-
rium jest droższe.

M. Szczepaniak, Krotoszyn,
Krotoschin Bez. Posen.

Jedyny polski zakład dentystyczny

Królewska Huta,

ul. Cesarzewicza 15 (Krupnic-
zenstrasse)

N. Morkowski,

leczy, plombuje,

wprawia i wyrwa

zęby bez bólu.

• Karygodne •

jest wszelkie podrab. jed. prawdz.

mydlaradebouskiego lilowo-mleczn.

firmy Bergmann i Sp., Radeboul-Drezo.

Znaczek ochr.: Koutik na lewej

Mydło to robi **twarz** delikatną

i czystą, nadaje jej różowy i mło-
docelny **wygląd**, białą, miękką

jak aksamit **skórkę** i śluzogę

piękną **pleć**. Kawalek 50 fen.

Nabyć można w Apteczni Miejskiej,

w apteczni Cesarza Wilhelma, u pp.

Oskara Klehlera i E. Schulza.

Palacz-maszynista

28 lat, trzeźwy i pilny, znający

się także w światle elektryczn.

poszukuje miejsca. Łask. oferty

uprasza **T. Wojcik, Królewska**
Huta, ul. Bytomska 35.